WIARUS POLSKI.

Codzienne pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych z dodatkiem religijnym p. t.: Nauka Katolicka" z tygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników", oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło". Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 92 fen. „Wiarus Polski" zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „t polnisch" nr. 128.

Módl się i pracuj!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłomaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. — Listy do redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 39. Bochum (Westfalia), środa, 18-go lutego 1903. Rok 13.

Rodakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17 na dole. Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mowić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Zamknięcie sejmu pruskiego

nastąpi podobno już przed Wielkanocą.

Wybory do parlamentu i sejmu.

Wybory do parlamentu odbędą się pomiędzy 14 a 16 czerwca; urzędownie jeszcze terminu nie wygłoszono.

Wybory do sejmu pruskiego odbędą się w jesieni bieżącego roku.

Księgarzom w ojczyźnie do pamiętnika.

Dosyć często zdarza się, że księgarnia „Wiarusa Polskiego" otrzymuje zamówienia na elementarze z odśrodkowych stron Polski zaboru pruskiego. Z dziwnem uczuciem wysyła księgarnia elementarze napowrót w strony ojczyste, te same, które z tamtąd sprowadziła dla dzieci wychodźców polskich. Świeżo otrzymała księgarnia zamówienie na elementarz z Miniszewa pod Robakowem w powiecie jarocińskim. Niechaj ztąd wyniknie dla księgarzy w stronach ojczystych taka nauczka: ogłaszajcie wasze wydawnictwa w gazetach poznańskich, zachodniopruskich, warmińskich i śląskich a dowiedzą się ludzie o was.

Telegramy.

Poznań. **Naczelny prezes poznański, dr. Bitter, podał się do uwolnienia.**

Berlin. **Blokadę wenezuelańskich przystani okrętowych przez Niemcy zniesiono. Rząd niemiecki nakazał dowódcy okrętów wojennych Schederowi, aby wydał Wenezueli zabrane okręty handlowo-wojenne.**

Madryt. **Bezrobocie przybiera coraz groźniejsze rozmiary, staje się ogólniejszem. Świeżo donoszą, że do bezrobocia przyłączyli się robotnicy rolni w całej prowincyi Sewilskiej.**

Caracas. **Ztąd donoszą o odpłynięciu niemieckich okrętów wojennych. Rząd wenezuelański wysłał w głąb kraju większą część wojska broniącego niemcom dostępu na wybrzeże celem stłumienia powstania.**

Polacy na obczyźnie.

Wiec w Wiemelhausen rozwiązany z powodu mowy polskiej.

Na przeszłą niedzielę po poł. został przez „Zjednoczenie" zwołany wiec do Wiemelhausen. Zaledwie jednak przewodniczący wiec zagaił, zażądał dozorujący urzędnik, aby rozprawiano po niemiecku, poczem zaraz rozwiązał wiec, gdy do jego wezwania się nie zastósowano. Wiecownicy spokojnie rozeszli się. Trzej żandarmi, dwaj policyanci i komisarz policyjny przysłani dla strzeżenia porządku, nie mieli nic do czynienia. Tak też być powinno i u nas Polaków zawsze tak bywa, bo Polacy wiedzą, że gdy wiec rozwiązany zostanie, czy prawnie czy nieprawnie, według prawa każdy salę opuścić obowiązany.

Zadziwiało tylko wszystkich, że po wiecu przybył urzędnik policyjny do lokalu restauracyjnego i wzywał tych, którzy byli na wiecu, aby lokal opuścili. Do tego nie miał on stanowczo prawa.

Przeciw nieprawnemu rozwiązaniu wieca zostanie wysłane zażalenie do ministra spraw wewnętrznych, który wyraźnie rozporządził, że jedynie z powodu używania mowy polskiej nie wolno zebrań rozwięzywać.

Wiec przedwyborczy w Eicklu.

Na wiec przybyło blisko 300 osób. W Eicklu samym liczba Polaków rzekomo wynosi 700 a w najbliższej okolicy liczba ich dochodzi do 3000. Wiec zagaił przewodniczący komitetu wyborczego na powiat Gelsenkirchen p. Andrzej Kranc. Jako pierwszy mówca wystąpił p. Andrzej Błaszyk. Mówca radził zebranym, aby głosowali na rodaków a nie dali się bałamucić agitatorom innych partyj, które krótko przed wyborami mają dla nas obietnice i miłe słówka, ale po wyborach, kiedy nasza pomoc stała się zbyteczna, rzecz się zmienia zupełnie. Skarżył się też na brak opieki duchownej; w takim Eicklu naprzykład, gdzie tylu Polaków, żaden z księży nie potrafi po polsku. Następny mówca redaktor „Wiarusa Polskiego" p. Antoni Brejski gorącemi słowy zagrzał zgromadzonych, aby podczas przyszłych wyborów zwartym szeregiem szli do urny wyborczej i głosowali na kandydata, którego im najwyższa władza wyborcza polska na obczyźnie zaleci. Pan Hipolit Sibilski z Bochum objaśniał zebranych o ich prawach obywatelskich, z których korzystać można i korzystać należy podczas wyborów. Inny mówca wyraził swą radość, że wyborcy Polacy będą mieli własnego kandydata, przez co żadna inna partya polityczna nie zdoła ich bałamucić. P. B. Wilkowski przypomina zdarzenie w Wanne z przed kilkunastu laty, gdzie to inne partye, aby zyskać głosy Polaków wytoczyli dla nich beczki piwa, a kiedy ci przebrali miarę, brali ich do urny wyborczej jak baranów. Wydzierano im z rąk kartki a wtykano inne, powstały przy tem burdy i bójki, a Polacy pijani wzięli niestety w nich udział i zostali po wyborach skazani na wysokie kary więzienne. — Inny mówca użalał się na pewnych księży, centrowych, którzy na katolickich pracodawców wpływają, że Polaków wybieranych do dozoru kościelnego zwalniają z pracy przez co już kilkanaście rodzin popadło w nędzę. Takiej niegodziwości — twierdził mówca — nie doznaliśmy nawet od wrogich nam liberałów. Mówca kładzie odpowiedzialność za wybryki poszczególnych filarów centrowych na całe stronnictwo centrum, które mogłoby temu przeszkodzić, gdyby chciało. Z kolei przemówił też p. Wojciechowski, redaktor „W. P.", wzywając zebranych, aby wychowywano dzieci na obczyźnie po polsku. Sprawa ta jest sprawą najważniejszą na obczyźnie. Aby dzieci polskie wyrosły na dzielnych Polaków, rodzice ich powinni być również dzielni, bo zwykle dzielni ludzie mieli dzielnych rodziców. W końcu swej mowy wezwał zgromadzonych do zgody i jedności pomiędzy sobą, bo nie kocha narodu ten, kto choćiaż jedną jego cząstką gardzi. W końcu wybrano miejscowy komitet wyborczy.

Wiec miał przebieg spokojny, poważny.

Zgoda pomiędzy Polakami a Niemcami.

Katolicy Polacy z Wattenscheid, którzy bardzo licznie wzięli udział w pochodzie z pochodniami w sobotę wieczorem, mieli dzisiaj osobne nabożeństwo; kazanie wygłosił ks. wikary Kleinsorge z Ueckendorfu. Potem odbył się w hotelu Brüggemanna wiec Polaków, bo w sali Fichtnera zabrakłoby miejsca. Tam wygłosił mowę na cześć papieża w podniosłych słowach ks. wikary Kleinsorge. W toku wiecu przybył ku ogólnej radości ks. prob. Hausmann. — Ta uroczystość na cześć papieża dowiodła o jedności, jaka pomiędzy niemieckimi i polskimi katolikami w Wattenscheid panuje.

Niemcy katolicy zebrali się po pochodzie w sali p. Fichtnera, aby obchodzić jubileusz.

Tak donosi gazeta niemiecka.

Z powyższego widzimy, że gdy niemieccy katolicy chcą się kierować w obec Polaków sprawiedliwością, wtedy zawsze bez trudu znajdą na to sposób. Żaden Polak nie będzie przeciwny wspólnemu pochodowi w celu zadokumentowania jedności katolickiej, gdy widzi, że tylko o to chodzi, a nie o cele uboczne. W Wattenscheid dano Polakom nabożeństwo polskie, nie żądano, aby słuchali niezrozumiałych dla siebie „festredów", lecz zgodzono się, aby Polacy po skończonym pochodzie osobno się zebrali, by tam w mowie ojczystej usłyszeć o życiu i czynach Ojca św.

Z tego wzór brać winni wszyscy niemieccy księża proboszczowie, a Polacy wszędzie pójdą z nimi razem, gdy chodzić będzie o ogólną sprawę katolicką.

Nikt jednak brać nie może Polakom za złe, że się usuwają od wspólnych pochodów, gdy Niemcy żądają, aby po pochodzie Polacy na jednej z nimi zbierali się sali. Słuszność w tym względzie musi Polakom przyznać także każdy uczciwy Niemiec, który jeszcze szowinizmem hakatystycznym zarażony nie został.

Przekonywamy się też, że nie tak trudno o księdza, umiejącego po polsku, gdy tylko po stronie księży niemieckich dobra jest wola.

W końcu pytamy: Dlaczego księża proboszczowie nie postarają się, aby ks. Kleinsorge wyłącznie dla Polaków pracował? Pewni jesteśmy, że kapłan ten, nauczywszy się po polsku, chętnieby poświęcił swe siły duszpasterstwu polskiemu. Jesteśmy też przekonani, że nasz Najprzewielebniejszy ks. Biskup, zgodziłby się na to, gdyby księża proboszczowie taką prośbę do Paderbornu wysłali. Dla czego niemieccy księża proboszczowie tego nie czynią? Przecież nie będą pewnie chcieli twierdzić, że Polacy na obczyźnie dosyć mają opieki duchownej w języku ojczystym!!!

Linden nad Ruhrą. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Wacława z Linden za rok 1902. Na początku liczyło Tow. 99 członków. W ciągu roku wstąpiło 18. Dla zmiany siedziby wystąpiło 5, z powodu niepłacenia składek miesięcznych skreślono 19, w strony ojczyste wyjechało 5, do wojska wstąpiło 5; obecnie jest 89 czynnych członków. Dochodu miało Tow. od 12 stycznia 1902 roku do 11 stycznia 1903 roku 508,55 mk. Pozostało w kasie z 1901 roku 424 mr. 20 fen. Razem wynosi dochód 932,81 mr. Rozchodu miało Tow. 835,61 m. Pozost. w kasie na 1903 r. 156,11 mr. Chorym człon. Tow. wpłaciło wsparcia 482 mr. Zebrań odbyto 21, z tych były 3 kwartalne

i 1 walne. Członków zbierało się na zebrania 30 do 60. Księdza polskiego mieliśmy 6 razy; z chorągwią występowaliśmy 9 razy. Mszy św. zamówiliśmy 3, za Tow. 1, za księdza kardynała Ledóchowskiego 1 i 1 za wszystkich Polaków, którzy brali udział w procesyi Bożego Ciała. W bibliotece posiadamy 217 książek, z których należą do Tow. czytelni ludowej w Poznaniu 187, a 30 książek jest własnością Tow.

Na Świętojózafacie dobrowolnych datków i z kasy odesłaliśmy 25 mr. Dnia 11 stycznia odbyło się roczne zebranie i obór nowego zarządu, do którego wybrano: honorowym prezesem tutejszego ks. kapelana Kespego, przewodniczącym And. Klemczaka, zast. St. Chmielowskiego, sekr. M. Calińskiego, zast. W. Kaczora, skarb. R. Adamskiego, zast. N. Cząkolewskiego, bibl. P. Kostrzewę, zast. J. Czternastego, rewizorami kasy J. Żymełkę i L. Stanka, chorążym F. Raczyńskiego, zast. J. Kaczora, asystentami A. Calińskiego i S. Kaczora, zast. T. Karolewskiego i W. Jankowiaka, rew. chorych F. Rapiora w Linden i J. Stamę w Dahlhausen, gospodarzami sali J. Kępę i P. Lizopa. Zebrania odbywają się co drugą i czwartą niedzielę każdego miesiąca.

A. Klemczak, przew. M. Caliński, sekr.

Ziemie polskie.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazur.

Chełmża. W Trzebczu wydarzył się 11 b. m. nieszczęśliwy wypadek. Małe dziecko leżące w kolebce udławiło się, pomimo, że starsza osoba była w izbie. Jakto bardzo powinni rodzice uważać na swoje dzieci. — Panuje tu szkarlatyna pomiędzy dziećmi.

Wapiewo. Grózek Lucka z Bolejnów idąc z karczmy w Łynie do domu wpadł do rowu napełnionego wodą i utopił się.

Chojnice. 10 b. m. wieczorem spaliła się stodoła i stajnia właściciela Leona Schmidta na tak zwanych wysokich dworach (Hohenhöfer) — przezywane dawniej Hallunkenberg.)

Swiecie. Spaliły się tu budynki gospodarskie. posiedziciela Swiderskiego z Solnówka. Wskutek silnego wichru nie można było nawet pomyśleć o ratunku. Tak żywy jak i martwy inwentarz oraz wiele sprzętów gospodarskich padło pastwą płomieni.

Wejherowo. Wielką szkodę wyrządził pożar w czwartek wieczorem. Spaliła się stajnia należąca do właściciela Krügera. Również obok położona restauracya była bardzo zagrożona, lecz na szczęście wiatr obrał inny kierunek, wskutek czego ogień nie mógł się bardziej rozszerzyć.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Obfity śnieg pada od rana i pokrył ziemię dość grubą warstwą. Zanosi się na sannę, której dotąd w tej zimie nie mieliśmy.

— Tutejsza izba karna skazała mistrza rzeźnickiego p. Andrzeja Piotrkowskiego ze Stęszewa na 3 miesiące więzienia za to, że ostemplował wieprza znalezionym, jak twierdził, na swoim gruncie stęplem. Pan P. tłomaczył się na sądzie, że mimo kilkakrotnych zawezwań, rewizor mięsa nie przyszedł, a ponieważ było to w czasie braku mięsa, więc je wywiózł na targ celem sprzedaży.

Odolanów. Z powodu grasującej tu szkarlatyny zamknięto tu także i szkołę ewangielicką.

Swarzędz. Influenza występuje nagminnie w naszem Księstwie i zabiera dość liczne ofiary. W samym Swarzędzu zmarło kilka osób.

W Chełmcach parceluje poznańska firma Drwęski i Langner folwark p. Powałowskiego. Termin parcelacyjny odbędzie się w sobotę dnia 21 lutego rb. Na miejscu bawi reprezentant firmy p. J. Woźniak i służy wszelkiemi informacyami.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Zabrze. Na kopalni „Król. Ludwiki" przysypały spadające węgle górnika Jana Brodocza. Po długiej i mozolnej pracy udało się dopiero wydobyć nieszczęśliwego z pod gruzów, poczem go odwieziono do lazaretu, gdzie po 2 godzinach umarł. B. pochodził z Gliwic i liczył dopiero 22 lata.

Racibórz. Liczba wychodźców z Austryi wzmaga się bardzo znacznie w ostatnich czasach. Obecnie przebywa przez granicę co dnia 500 do 600 osób, które w Raciborzu poddane bywają rewizyi lekarskiej.

Kochłowice. Wśród objawów tyfusu zachorowała tutaj żona pewnego górnika. Umieszczono ją w lazarecie w Wirku.

Wiadomości ze świata.

Sprawa księżnej Ludwiki saskiej. Z Drezna donoszą, że specyalny trybunał, który się zajmował skandaliczną sprawą byłej następczyni tronu saskiego, rozłączył małżonków, godząc się na rozwód. Winę cudzołóstwa przypisano księżnie. Zaraz też wczorajszego dnia przybył do księżny jej kochanek Giron w towarzystwie jej brata byłego arcyksięcia Leopolda Salwatora a obecnie Leopolda Wölflinga. Zakład, w którym znajduje się księżna Ludwika, położony jest pomiędzy Lozanną a Genewą, niedaleko jeziora, w pobliżu małego miasteczka Nyon. Jest to wielki zakład, należący do towarzystwa akcyjnego, który pozostaje pod kierunkiem specyalisty dr. Martina. Zakład ma oddział dla osób chorych na nerwy, a także oddział dla osób umysłowo chorych. Zakład ten jest odpowiedni dla osób, które jak księżna, potrzebują spokoju. Nie ma on charakteru zwykłego zakładu dla obłąkanych; jest to lecznica. Dokoła zakładu rozciąga się wielki park.

Z Ameryki otrzymała księżna anonimowo znaczniejszą sumę pieniędzy.

W Rzymie krąży pogłoska, że pośrednictwu Ojca św. udało się nakłonić dwór do pozwolenia na odwiedzenie dzieci przez księżnę Ludwikę. Odwiedziny ograniczą się w formie, najmniej budzącej uwagę.

Gazeta urzędowa w Dreźnie doniosła, że saski następca tronu nie skarżył o rozwód małżeński, lecz tylko o rozdział. Wobec tego dziwną wydaje się wiadomość, że na dworze saskim rzekomo panuje przekonanie, że Ojciec św., któremu niezwłocznie zakomunikowano wyrok, wydany na zasadzie art. 1565 kodeksu cywilnego, nie będzie stawiał żadnych trudności rychłemu rozwodowi kościelnemu.

Z Chin. Rozgłoszono, że cesarzowa Chin zmarła. Rosyjska ajencya telegraficzna w porcie Artura donosi z dnia 7 b. m., że w Pekinie urzędownie zaprzeczają wiadomości o zgonie cesarzowej-wdowy.

Z półwyspu bałkańskiego. Otrzymano w Wiedniu wiadomość, iż rząd bułgarski nakazał uruchomienia trzeciej części armii. Ma to być odpowiedź na mobilizacyę wojsk tureckich. Sądzą ogólnie, że na wiosnę będzie wojna, do której mogą się z łatwością mieszać Austrya i Rosya.

Z różnych stron.

Bochum. Na zebraniu poufnem centrowych mężów zaufania w Bochum i Gelsenkirchen wybrano kandydatem na posła jednomyślnie górnika Bersego z Eickla. Przez postawienie kandydatury z klas robotniczych zamierza centrum odrazu pokrzyżować socyalistom szyki, odbierze im bowiem najskuteczniej na rzeszę działający argument, że postawiony kandydat to wielki pan, który ludu niemieckiego nie zechce i nie potrafi zrozumieć.

Herten. Aresztowano tutaj pewnego młodego górnika za dzieciobójstwo. Matka dziecka, dziewczyna szesnastoletnia, była przy zbrodni. Zrazu zgadzała się na zbrodnię, ale jak jej kochanek położył dziecku na głowę poduszkę, aby uległo uduszeniu, i kiedy dziecko zaczęło kwilić, odezwało się w niej gasnące uczucie miłości macierzyńskiej stanąć w obronie swego dziecka. Zbrodniarz mimo oporu matki czynu dokonał.

Unna. W kopalni „Königsborn" uległ górnik Halmer nieszczęśliwemu wypadkowi. Zwaliły się na niego kamienie. Uległ czterykroć złamaniu nóg, a pięćkroć złamaniu ramieni. W domu zmarł.

Wiarusy.

Powieść Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zobaczywszy pana Władysława, śpiesznie się ku niemu skierował, jak żeby chciał nagłem postanowieniem odrazu zamknąć drogę wszelkim wahaniom.

— Wiesz co? — wykrzyknął. — Bierz ją ze sobą! Uwoź!... Szelmą byłbym!

I odetchnął, jakby mu wielki ciężar spadł z piersi.

Pan Władysław udał, że ta nowa dyspozycya rotmistrza nie sprawiła na nim żadnego wrażenia.

— Bo uważasz, — mówił znowu rotmistrz po chwili, — sądny dzień tu będzie, gdy się zwali całe miurydztwo, a otoczy forteczkę... Dla mnie to już wszystko jedno!...

— Pisz tedy raport do jenerała, — rzekł pan Władysław, — a ja tymczasem pójdę przynaglić Awarkę do podróży.

— Ach! Władku, po coś ty ją przywiązł! Nie ma już dla mnie życia! Nie ma nic!...

— Daj-że spokój! Prędko ci przyszła ta miłość, prędko odejdzie. Co z oczu, to z serca. Jeszcze taką znajdziesz babulkę!...

Rotmistrz głowę zwiesił i rzekł łzawym głosem:

— Ot, gadasz, serdeńko, ot gadasz!... Żeby choć ona pamiętała o mnie!... Władku, bądź druhem, mów jej o mnie, niech w sercu zachowa mój obraz!

— Obraz? A który? Z fajką w ustach i kiścieniem w ręku, czy ten drugi, żałosny?

— At! Idź już lepiej, braciaszku, idź sobie!

I smutnie ręką machnął.

Raport prędko był gotów, a w nim komendant Kargułu więcej wierszy poświęcił gońcowi swemu, jak doniesieniu o stanie forteczki. Wszystkiego miał się jenerał dowiedzieć od pana Władysława, który w opisie rotmistrza przedstawiał się bohaterem, jakiego jeszcze nie widziały góry kaukazkie. On to posiekał abreków, co potężne miurydzkiej zadało cios dotkliwy. Była przytem zmianka o pochodzeniu i losach pana Władysława, co pojęcia o nim zepsuć nie mogło.

Z tym tedy raportem, z workiem jęczmienia, na który Jum patrzył z uznaniem dla rotmistrza, wybrał się pan Władysław w drogę. Tyra zakryła twarz zasłoną, żeby nie drażnić rotmistrza radością bijącą z jej oczu, że opuszcza gościnne jego progi, ale, jak zwyczaj każe, położyła mu dłoń na piersi i rzekła słodkim głosem:

— Niech promienista broda Allacha zawsze ci przyświeca, żebyś szedł przez życie bez trosk i smutków, a stał się bohaterem, o którym twoi wspominaliby z uwielbieniem i dumą, a obcy z podziwem niewolnym od bladego strachu!

Rotmistrz zarumienił się i zbladł potem; zadrżały mu usta i w pierwszej chwili chciał do nich podnieść rękę Tyry. Ona zmięszała się, zapłoniła i z pochyloną głową stała, nie wiedząc co począć.

Pan Władysław przerwał tę scenę przypomnieniem, że czas w drogę.

— Uporawszy się z miurydami, zaraz do Szury skoczę! — szepnął mu rotmistrz.

Siedli na konie. Rotmistrz podał strzemię Tyrze, pan Maciej — panu Władysławowi, który mu wsunął do ręki srebrną monetę i rzekł:

— Weź to na kieliszek tego akuwitam, co go ci ubyło z łaski plastunów.

— Ślicznie dziękuję! Ale proszę też, dobrodzieja mego, coś chciałem zapytać właśnie wedle tak zwanego akuwitam...

— No?

— Czy to się dobrze mówi: akuwitam? Bo ja tak myślę, że to właściwie powinno się nazywać kuma witam?

Zaśmiał się pan Władysław, podał rotmistrzowi rękę i konia dotknął ostrogą.

Z miejsca ruszyli kłusem. Rotmistrz raz i drugi westchnął jak miech, a odmawiając stosowne miejsce z koranu i czyniąc ręką małe znaki krzyża, gonił za nimi spojrzeniem, aż mu z oczu zniknęli. Potem milczący i posępny, zaczął troskliwie oglądać wały, armaty, prochownie, kazał wzmocnić palisady, podnieść most na rowie, ziemi przysypać na płaskie dachy budynków, pościnać krzewy przed forteczką na daleką strzału, a gdy już wszystkie te roboty były skończone, natenczas ocierając pot z czoła, usiadł na przyzbie, zapalił fajkę i do ręki wziął kiścień; — znać już mu wróciła duchowa równowaga. Wkrótce z raportem przyszedł Wabram, ataman z kozaków, więc go rotmistrz do towarzystwa zaprosił. Razem, nie śpiesząc się, wypili garniec wina, a gdy się ściemniło, siedli po zwyczaju do jerałasza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nr. 6. Bochum, dnia 18 lutego 1903. Rok 7.

Szczęść ⚒ Boże!

Głos górników i hutników.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne dla Polaków na obczyźnie z 3 dodatkami, wychodzi 6 razy tygodniowo i kosztuje 1,50 mr. na kwartał.

Osobno „Głosu górników i hutników“ abonować nie można. Kto go chce otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

Ważny wyrok państwowego urzędu ubezpieczeń.

W dniu 11 grudnia 1902 r. rozstrzygnięto w urzędzie ubezpieczeń w Berlinie w pewnej sprawie, dotyczącej kalectwa (Unfall), na korzyść pewnej wdowy. Wyrok ten ma tem większe znaczenie, że państwowy urząd ubezpieczeń zmienił swe dawne zdanie.

Sprawa miała się tak: sztygar pomocniczy H. z Langendreer spuścił się rzekomo na linie do kopalni, skutkiem czego poniósł śmierć. Wniosek wdowy o rentę na przypadek kalectwa (Unfall) został tak przez zarząd sekcyi jak i przez sąd rozjemczy oddalony. Państwowy urząd ubezpieczeń w Berlinie na posiedzeniu swem z dnia 11 grudnia 1902 r. skazał górniczą spółkę zawodową na płacenie renty od 10 stycznia 1902 r. począwszy. Wyrok ten został uzasadniony, jak następuje: Powódka zaznacza, że nieszczęście, które spowodowało śmierć jej męża powinno zostać uznane jako nieszczęście podczas pracy (Betriebsunfall) za które jej należy się odszkodowanie. Jeżeli mąż jej rzeczywiście użył liny, aby się dostać do kopalni to uczynił to dla tego, że inny sztygar zwrócił mu uwagę, iż śpieszyć się powinien, by być przy wyjeździe obecnym. Nie zostało jednakowoż w ogóle stwierdzonem w jaki sposób mąż jej śmierć poniósł i gdzie wpadł do szybu. Prawdopodobnie zamierzał szyb zbadać. W każdym razie, jeżeli rzeczywiście spuszczenie się jego na linie było powodem nieszczęścia, to powodu jego postępowania należy szukać jedynie w nadmiernej gorliwości służbowej. Oskarżona spółka zawodowa odpowiedziała wdowie, że mąż jej nietylko przekroczył prawo górnicze, lecz stworzył swem postępowaniem też niebezpieczeństwo, które w ruchu kopalnianym nie istnieje. Także § 8 prawa o ubezpieczeniu należy tu zastosować i odmówić zupełnie odszkodowania, aby zapobiedz dalszemu używaniu liny w celu dostania się do kopalni.

Rekurs należało uznać jako uzasadniony. Trzeba wprawdzie uznać wywody poprzednich instancyj, że H. prawdopodobnie mimo zakazu spuścił się na linie i przy tem znalazł śmierć. Za tem przemawia bardzo wyraźnie sposób jego okaleczeń, jakie poniósł. Mimo to należy wniosek wdowy uznać jako uzasadniony. § 8 prawa o ubezpieczeniu na przypadek kalectwa opiewa, że prawo do odszkodowania tylko wtenczas ginie, jeżeli okaleczony **umyślnie** nieszczęście spowodował, a więc także wtedy płacone być ma odszkodowanie jeżeli nieszczęście wydarzyło się z powodu lekkomyślności albo z winy robotników. Dla tego jeżeli powodem nieszczęścia było nawet nierozsądne postępowanie robotnika nie można bez wszystkiego powiedzieć, że to nie było nieszczęściem podczas pracy. Państwowy urząd ubezpieczeń dawniej rozstrzygnął, że traci się prawo do odszkodowania jeżeli zakaz był tak wyraźny, że nieporozumienie uważać by należało za niemożliwe.

Czy zakaz przeciw któremu H. wykroczył był dostateczny z akt nie wynika. Może to też być w tym przypadku zupełnie obojętne. Według orzeczenia powiększonego senatu z dnia 28 czerwca 1902 r. przyznać należy wdowie rentę, gdyż czynność jej męża działa się w obrębie kopalni. Nie ma też najmniejszych dowodów na to, że zabity umyślnie przekroczył przepisy, a więc należy się skarżącej renta.

Nauka gospodarstwa czyli „ekonomii“ społecznej.

(Ciąg dalszy.)

W tym czasie przejściowym, kiedy dawny porządek gospodarstwa społecznego wali się w gruzy, a powstają zaczątki gospodarstwa nowożytnego, w wieku siedmnastym i ośmnastym powstaje, jako nowa gałęź wiedzy, nauka gospodarstwa społecznego, ekonomia polityczna. Teraz **bowiem** stosunki gospodarcze stały się zawiłe do tego stopnia, że nie starczyło tak zwanego „zdrowego rozsądku“ dla ich zrozumienia, lecz trzeba było systematycznego badania dla rozwiązania nasuwających się zagadnień.

Przytem, jak w wielu innych naukach, tak i w ekonomii politycznej pierwszą pobudką do badania naukowego były potrzeby życia bardzo namacalne. Powstała np. sprawa paląca dla państwa, jakich należy chwycić się środków, aby pomnożyć i utrzymać w kraju zasoby pieniężne, aby państwo miało skąd czerpać dochody podatkowe na utrzymanie wielkich armii; zradza się wątpliwość: należy, czy nie należy popierać powstające fabryki.

Jednocześnie gospodarstwo własne państwa przybiera znaczne rozmiary, gdyż zagarnia ono z biegiem czasów swoje ręce ogromne dobra ziemskie, należące dawniej do książąt i panów feudalnych, lub do kościoła, staje się właścicielem kopalni; chodzi więc o to, jak zarządzać tem gospodarstwem, sprawy kupna i sprzedaży poczynają żywo obchodzić państwo. W ten sposób, w traktatach naukowych, w których wykłada się sztuka administracyi państwa, stopniowo sprawy ekonomiczne zajmują coraz więcej miejsca.

Wprawdzie już o wiele wcześniej napotykamy tu i owdzie w księgach uczonych rozprawy o pewnych sprawach ekonomicznych, zawierające rozumne myśli. Już wielcy mędrcy świata starożytnego — Arystoteles i Plato — poruszają sprawy ekonomiczne; pierwszy zastanawia się nad warunkami produkcyi, handlu, wartości; drugi kreśląc obraz idealnego społeczeństwa, rozprawia też o stosunkach gospodarczych.

W wiekach średnich niejeden mnich, zastanawiając się nad sprawami świata, porusza stosunki ekonomiczne, gromi wyzysk i lichwę, ubolewa nad losem kmieci uciskanych.

Niejeden też mąż polityczny i prawodawca, rozstrzygając zagadnienia życia praktycznego, stara się dotrzeć głębiej w istotę zjawisk gospodarczych.

Wielki twórca astronomii nowożytnej, Kopernik, np. pisze na rozkaz króla polskiego rozprawę o poprawie monet w Polsce.

Jednakże wszystkie te myśli rozrzucone i rozprawy przygodne nie stanowią przecież systematycznej nauki gospodarstwa, jak również nie ma o niej mowy w księgach owych „kameralistów,“ t. j. ludzi pouczających o administracyi państw.

Dopiero w wieku ośmnastym powstaje ta nauka we Francyi i w Anglii, w krajach najbardziej rozwiniętych ekonomicznie. Marszałek francuski Vauban, lekarz Quesnay (Kenej), minister Turgot, filozof Mirabeau, oraz Anglicy — filozof Hume (Jum), filozof Adam Smith (Smis), kładą podwaliny do nowego gmachu naukowego, który później, w wieku już dziewiętnastym szybko rozrasta się wskutek pracy wielkich myślicieli, jak: anglicy: Ricardo, Mill, niemcy: Rodbertus i całego zastępu skrzętnych uczonych.

Rady i wskazówki.

Dalsze płacenie zasług podczas ćwiczeń wojskowych. Pewnego urzędnika kolejowego powołano na 14 dni pod broń. Kiedy powrócił, zarządał od swej władzy tyle zasług, ile zarabiał dawniej; zezwalał tylko na odciągnięcie kosztów utrzymania przez władzę wojskową. Fiskus nie chciał mu zapłacić, urzędnik przeto wystósował skargę do sądu. Sąd okręgowy skazał też na wypłacenie urzędnikowi owemu 24 marki zasług, na mocy § 616 kodeksu cywilnego, który opiewa, że powołanym pod broń należy wypłacać dalej zasługi, jeżeli chodzi o czas przecięciowo niedługi. Urzędnik kolejowy służył już 10 lat a więc przerwa 14 dni nie może przecięciowo uchodzić za zbyt długą. Sąd przyłączył się do zdania skarżącego urzędnika zupełnie, mimo, że wszelkie przepisy władzy kolejowej w tej mierze opiewają: Zasługi płaci się tylko za dni te, w których robotnik rzeczywiście służbę wykonał.

Rozmaitości.

Choroba górników na robaki. Zdaniem rady zdrowia bochumskiego urzędu knapszaftowego wzmaga się coraz bardziej pomiędzy górnikami choroba na robaki żołądkowe. Choroba ta panuje nagminnie, jest zaraźliwą przez kał zarażonych górników. W roku 1900 liczono 286 chorych, roku następnego było ich już 1029. Wina ciąży na robotnikach samych, którzy rzekomo nie chcą używać przepisanych miejsc ustępowych. Jedna z gazet niemieckich poświęconych sprawom górniczym twierdzi, że takie przepisane miejsca ustępowe nieraz wcale nie istnieją.

Inwalidzi knapszaftowi. W ogólnym związku knapszaftowym wynosiła liczba inwalidów pobierających rentę 13,336. W ciągu roku przybyło 2,827 inwalidów, ubyło ich 3,180. Inwalidów z pierwszego oddziału urzędniczego było 317, z drugiego 529, z stałej klasy robotniczej knapszaftowej 10,544, z niestałej 1,660. Wszyscy ci inwalidzi pobrali 3,371,700 marek renty, a oprócz tego jeszcze 2,228,672 marek renty nadzwyczajnej.

Bruckhausen nad Renem. Zarząd kopalni „Deutscher Kaiser“ wybudował w Bruckhausen trzy gmachy dla swych robotników przy piecach wysokich. Gmachy te pomieszczą 72 rodziny, każda rodzina zamieszkiwać będzie 3 lub 4 a nawet 5 pokoi. Obok tych gmachów są pobudowane koszary dla robotników, mieszczące 480 mieszkań. Kopalnie Thyssena, do których i kopalnia zwyż wymieniona należy, posiadają coś 2000 domów robotniczych. Gazety niemieckie uważają to za wielkie dobrodziejstwo, jeżeli kopalnia daje górnikom mieszkania. Tymczasem dawanie mieszkań przez zarządy kopalniane górnikom i hutnikom jest z góry obliczone: tamuje co najpierw swobodę górnika, a potem jeżeli górnicy przyłączą się do bezrobocia żądając lepszej płacy, wisi nad nimi groza natychmiastowego opróżnienia zamieszkiwanego mieszkania, co wszystko czyni górników wielce zależnymi.

Ile związek knapszaftowy płaci lekarzom i aptekarzom? „Ogólne towarzystwo knapszaftowe“ wypłaciło roku 1901 lekarzom 923 tysięcy marek honoraryum (w roku poprzednim 826,000 mrk.). Z tej sumy wydano za konsultacye czynnych członków Towarzystwa ogólnego knapszaftowego 853,000 marek, za konsultacye inwalidów 70,000 marek. Zwyżkę wydatków spowodowało powiększenie się liczby górników. Licząc sumy te na ogół lekarzy przypadło na każdego z nich przecięciowo 3,286,23 marek (w roku poprzednim 3,189,58 mrk.); stały dochód roczny lekarza wynosi za każdego górnika 3 marki. Wydatki na członka kasy chorych wynosiły za honoraryum lekarzom 3,78 (w roku poprzednim 3,59 mrk.).

Za lekarstwa zapłacono 1901 roku za członków czynnych 1,014,502 marki (roku poprzedniego 887,540,64 mrk.), za inwalidów 113,958 mrk. (108,248,89 marek), razem wydano 1,128,460 marek (995,789,53 mrk.). Zatem wydano przeciętnie za górnika na lekarstwa 3,97 mrk. (roku poprzedniego 3,77 mrk.), za inwalidę 5,84 mrk. (roku poprzedniego 5,56 mrk.) a na każdy przypadek choroby dano przeciętnie za lekarstwo 6,38 mrk. (5,96 mrk.).

Pytania i odpowiedzi.

Czy można robotnika zwolnić od chwili, jeżeli w czasie pracy dziennej wykonywa też przedmioty dla siebie?

Sąd procederowy w Offenbachu orzekł, że można. W myśl ustaw procederowych należy się wszelka czynność robotnika na przeciąg dnia roboczego pracodawcy. Jeżeli więc zabroniono robotnikowi podczas pracy dziennej wykonywanie prac prywatnych, a on mimo to takowe wykonywał, to zakrawa to na opór w nieposłuszeństwie i jest uprawnionym powodem do zwolnienia z pracy od chwili.

Mowa posła p. Czarlińskiego,

wygłoszona na posiedzeniu parlamentu dnia 6 lutego przy obradach nad etatem kanclerza Rzeszy.

M. Panowie, gdy przedłożyliśmy naszą interpelacyę i przeczytano ją, oświadczył sekretarz stanu, że kanclerz odpowie na interpelacyę, ale że trzeba jeszcze zarządzić dochodzenia. Te dochodzenia nie musiały być bardzo ścisłe ani bardzo wyczerpujące, inaczej sekretarz stanu nie mówiłby tak, jak przemawiał wczoraj. Rozumie się, że nie możemy tego żądać, aby kanclerz Rzeszy, albo sekretarz stanu wszystko sam zrobił, ale możemy domagać się tego, aby dokładnie badano sprawę tak ważną, która rozstrzygła o losie tylu pełnych nadziei młodzieńców, którzy mieli stać się podporą rodziców.

Sądzę, że urzędnik, któremu powierzono dochodzenie sprawy, powinien trochę lepiej przeglądać akta. Natenczas nie odpisywałby zaraz na pierwszej stronie czegoś, co nie należy do rzeczy. (Niepokój; dzwonek marszałka).

We wyroku sądowym kilka wierszy dalej znalazłby właściwą rotę przysięgi i przekonałby się, że nie było potrzeba wywoływać niepokoju w parlamencie odczytaniem roty przysięgi, która wcale nie istniała w procesie. Niejeden może dostał gęsiej skóry, gdy usłyszał ową rotę przysięgi. Spodziewam się, że po wczorajszem sprostowaniu umysły się uspokoiły.

Cóż w ogóle uczynili gimnazyaści? Ci młodzieńcy nie chcieli zapomnieć o tem, że obok politycznej właściwości jako należący do państwa pruskiego mają także właściwość narodową jako Polacy, i dla tego połączyli się w celu kształcenia się w literaturze i języku polskim, ponieważ w inny sposób tego się uczyć nie było im wolno. W przeciągu procesu prokurator pytał się dyrektora jednego z owych gimnazyów — mogę zaraz wymienić jego nazwisko — Prusa w Chełmnie: „Gdyby władza szkólna się dowiedziała, że ten związek ma zadanie jedynie pielęgnowania polskiej historyi i literatury, a nie ma celów politycznych, w jaki sposób ukarałby członków związku?“ Odpowiedź dyrektora brzmiała: „Sądzę, że natenczas wydalonoby ze szkoły odnośnych uczniów“. — Pierwszy prokurator pytał się dalej: „Gdyby uczniowie podali prośbę, aby im wolno było połączyć się w związek w celu uczenia się polskiej historyi i literatury, czyby im na to pozwolono?“ — Dyrektor: „W żadnym razie nie pozwolonoby na to“. — Prokurator Weissermel pytał się — ja byłem przytem obecny — tego samego dyrektora, czy to prawda, że zakazał uczniom, aby pomiędzy sobą rozmawiali po polsku. — Dyrektor: Prawda! (Dzwonek marszałka).

Tak, panie marszałku, chciałem tylko to sprostować, co powiedział wczoraj sekretarz stanu, abyśmy działali w tym kierunku, iżby młodzież polska publicznie okazywała swoje dążności naukowe. Ja przytem się odezwałem, że im to nie wolno. Sądzę, że teraz udowodniłem, iż miałem słuszność, i że polskim gimnazyastom nic innego nie pozostaje, jak uczyć się potajemnie.

Ostatnie wiadomości.

Maracaibo. Wenezuelański okręt wojenny „Miranda“, który podczas blokady znajdował się w przystani w Maracaibo wyruszył na stłumienie powstania.

Montevideo. Prezydentem republiki Urugyay obrany Jose Battes Ordonenz.

Maroko. Wojsko sułtana starło się z powstańcami w kilku krwawych potyczkach. Która strona zwyciężyła, dotychczas nie wiadomo.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Anton Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.